Drugie wydanie po konfiskacie.

Nr. 19. Lwów, dnia 19. Października 1893. **Rok I.**

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Cena prenumeraty:

We Lwowie:
Rocznie . . . . 1 zł. 20 ct.
Półrocznie . . . . . 60 ct.
Kwartalnie . . . . 30 ct.
Za dostawę do domu dopłaca się rocznie 30 ct.

Na prowincji:
Rocznie . . . . 1 zł. 50 ct.
Półrocznie . . . . . 75 ct.
Kwartalnie . . . . . 40 ct.
Za granicami Austryi: w Europie 5 fr. — w Ameryce $1^{1}/_{2}$ dol.

ŻYCIE

DWUTYGODNIK

polityczny, społeczny i ekonomiczny.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za jednorazowe umieszczenie po 6 ct.

Reklamy w rubryce **Nadesłane** po 20 ct. od wiersza.

Reklamacye są wolne od opłaty.

Pieniądze należy przesyłać pod adresem
Redakcya i Administracya „ŻYCIA“ Lwów, ul. Żulińskiego 9.

Czynu, czynu!... naród czeka...
J. Słowacki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Antoni Cybański.**

Czas odnowić przedpłatę!

Wielki czas wyrównać zaległości!

PO WYBORACH.

Już podczas wyborów do Rady państwa w r. 1891 odzywały się głosy przeciw posłowaniu dra Smolki. Dzienniki wprawdzie nie odważyły się jeszcze otwarcie przeciw niemu wystąpić, ale zrobili to sami wyborcy głosując za Lewakowskim i Szczepanowskim, a pomijając Smolkę. Lecz tradycya zwyciężyła jeszcze raz. Smolkę wybrano na to, by po dwóch latach zrzekł się godności poselskiej.

Stolica Galicyi miała wybrać następcę.

Lwów, to miasto demokratyczne — demokratycznych, opozycyjnych wysyłał zawsze posłów. Lewica sejmowa miała według manifestu swego z czasu ostatnich wyborów postarać się o swego kandydata. I postarała się. Wysunęła swego kandydata, skłoniła go do wystąpienia na to, aby go w ostatniej chwili opuścić. Henryk Rewakowicz, redaktor „Kuryera lwowskiego“, za namową jednego z najwybitniejszych członków lewicy, wystąpił ze swoją kandydaturą. Program swój wypowiedział jasno, otwarcie i szczerze — tak szczerze, że zraził sobie wielu wyborców.

Poruszył on najważniejsze kwestye, kwestye będące przedmiotem walk zaciętych. Mówił i o konstytucyonaliźmie austryackim, o polityce Koła polskiego, o systemie policyjnym, który coraz cięższą rękę kładzie na ludach, o ucisku podatkowym, dotykającym najbiedniejsze klasy ludności, o socyalizmie i kwestyi żydowskiej. Dotknął wszystkiego, co nas boli. Jego program, to program demokraty z r. 1848, demokraty szczerego, broniącego pokrzywdzonych, a walczącego zacięcie z reakcyą. O wszystkiem mówił skromnie, bez przechwałek i obietnic niemożliwych do spełnienia: „Chcę być żołnierzem, gotowym nastawić łba tam, gdzie największe zwykle niebezpieczeństwo — na przodzie i po bokach, żołnierzem, który tam pójdzie — gdzie innym wysoka polityka może iść nie pozwoli, bo ja nie polityk w zwykłem znaczeniu tego słowa. Nie umiem chodzić krętemi drogami, prosta droga najkrótsza, a jeśli spotkam przeszkodę, to wolę trochę przeczekać, lub ciągłym nieustannem uderzaniem usunąć nigdy nie podłażąc... Chcę być bodaj cichym szeptem sumienia kraju, a w razie potrzeby głośnem jego echem, w każdym zaś razie wyrazem potrzeb wyborców, szczególnie w walce z reakcyą polityczną i ekonomiczną. Jednem słowem z żurawią czujnością chcę pilnować spraw publicznych pod hasłem ochrona wszelkiej rzetelnej pracy i dorobku.“

Zasady, które p. Rewakowicz w swej mowie rozwinął, które objaśnił w odpowiedziach na liczne interpelacye, identyczne są z tymi, które „Życie“ wzięło sobie za zadanie popierać i bronić. W szczegółach niejedno zapewne się różni. P. Rewakowicz, wychowany na wzorach naszych przewódców ludowych z r. 1831 i w tradycyach heltmanowskich polskiego tow. demokratycznego, nie mógł otrząść się z idealizmu. Broni szlachty, bo „szlachta nasza jeśli nie jest biedna jak nasz lud, to wraz z nim wymaga obrony“, nas szlachta i los jej już nie wzrusza. Zaskorupiona w swych egoistycznych interesach, silnie się trzymająca za ręce, w obronie ich tak często w rażącej stoi sprzeczności z pozostałą, większą częścią narodu, że w obec braku nie poprawy — choć miała czas się opamiętać po tylu strasznych przejściach — lecz bodaj częściowego zwrotu w swem działaniu, musimy wreszcie sobie powiedzieć: Albo my, albo oni. I oni o tem wiedzą, wiedzą o walce, o rosnącem niezadowoleniu, i trzymają się siłą stosunków, jakie się ostatecznie musiały wyrobić. Ten idealizujący wszystko pogląd nie pozwolił także p. Rew. stanąć jasno w sprawie żydowskiej. Przyznał sam, że assymilacya żydów jest jego illuzyą, zagroził im straszną katastrofą w obec działania syonistów. Nie bał się zrazić żydów, stanowiących trzecią część wyborców lwowskich, powiedział im prawdę w oczy, że uczciwi wśród nich są jedynie wyjątkami, że w każdem „macherstwie“ żydzi biorą udział, mimo to wyraził nadzieję, że jego marzenie zmieni się w rzeczywistość.

Na te dwa punkta, a zwłaszcza na jego zapatrywanie się w sprawie żydowskiej nie zgadzamy się i to jest jedyna różnica naszych poglądów. Naszem zdaniem wiara w asymilacyą jest bezpodstawną, nawet szkodliwą, bo nie dopuszcza akcyi obronnej, ażeby braci-Polaków w. m. od asymilacyi nie odstraszyć. P. Rewakowicz uważa to jako dogmat, którego żadne rozumowanie nie zdoła obalić. Liberalizm z przed r. 1848 tak wsiąkł weń, że nie potrafiłyby go obalić choćby najsroższe doświadczenia.

Bądź co bądź program p. R. uzyskał u ogółu lwowskich wyborców ogólną aprobatę. Dziennikarstwo przyjęło kandydaturę Rewakowicza oschle. Dziennik, nazywający się Polskim, a będący właściwie lwowską filią wiedeńskiego „Tagblattu“ co do wiadomości politycznych, a echem kahału lwowskiego z Horowitzem i innymi znanymi osobistościami, co do zapatrywania się na sprawy krajowe, Dziennik, organ „macherów“ lwowskich, czekał, skąd wiatr powieje. Czekał na kontrkandydaturę. Kontrkandydata musiał popierać, choćby za cenę swej nazwy „demokratycznego pisma“, boć kandydatem jest Rewakowicz, redaktor „Kuryera lwowskiego“ Wiatr powiał z góry, powiał z ust c. k. namiestnika. Dziennik stanął do walki.

„Przegląd“ Masłowskiego, który dzień przedtem wzywał lwowskich konserwatystów do wyszukania kandydata bodaj z Czytelni katolickiej przeciw... istycznemu pod każdym względem Rewakowiczowi, wśród wichru i grzmotów lecących z pod „Kawek“ stracił przytomność: we wstępnym artykule poparł hofrata prof. dra Leonarda Piętaka, jako jedynego *prawdziwie demokratycznego i szczerze postępowego* kandydata, godnego reprezentować Lwów.

Z tumanów i wichrów wyłonił się nowy kandydat z gotową, dobrze zorganizowaną falangą. Chorągiewki dzienników poszły za wiatrem i chwyciły się dobrego sposobu walki. Rzuciły się jak żarłoczne hyeny na osobę Rewakowicza, nie probując rozbierać programu. Program działania, to rzecz niepotrzebna. Dr. Piętak, mimo swego demokratyzmu, parę słów zaledwie raczył wypowiedzieć, i to elicie wyborców, samej inteligencyi (?) (samym doktorom!): „Jestem demokratą *organicznym*, w sejmie byłem dwa lata jako rektor i przemawiałem za założeniem wydziału medycznego we Lwowie, nie jestem za zmniejszeniem ciężarów na wojsko, *bo* jestem Polakiem (!), nie jestem za zniesieniem czesnego w szkołach, bo państwo nie ma pieniędzy co do sprawy czeskiej *rozpatrzę się bliżej* i wtedy wypowiem swoje zdanie, solidarności z Kołem nie złamię, bo w ten sposób nie będę potrzebował nabawiać się chorób piersiowych gadaniem w pełnej Izbie, antisemitą nie jestem, w ogóle — naj bude jak buwało.“ Po tej powodzi mądrości dzienniki krzyknęły „brawo!“ i zaczęła się walka wyborcza, walka między demokratą Rewakowiczem, redaktorem, a demokratą Piętakiem, c. k. profesorem i c. k. *hofratem*. Po jednej stronie stanęła rzesza biednych, uciskanych fiskalizmem mieszczan i urzędników poniżej 1.500 zł., po drugiej duchowieństwo katolickie, z arcypasterzami na czele i kahał żydowski ze swymi adherentami. Ciekawe zestawienie. Jak to pogodzić z żydofilstwem Rewakowicza, o co go posądzał „Przegląd“ — trudno zrozumieć. Cała falanga żydów, jak jeden mąż, oddała głosy za dr. Piętakiem przeciw filosemicie Rewakowiczowi. Żydzi zbawili kandydaturę popieraną przez rząd, Przegląd i Dziennik i spodziewają się za to jako ludzie interesu pewnej wdzięczności. Tak podzielili się wyborcy Lwowa. Stronnictwa zaczęły walkę przedwyborczą. Kuryer nie rzucał się na osobę kontrkandydata, zachowywał się taktownie, poważniej nawet od „poważnego“ Przeglądu. Obóz przeciwny chwycił się sposobu tak wstrętnego, że dziwić się należy, jak na to mogli pozwolić podpisani pod manifessem za dr. Piętakiem. A ludzie to poważni, niektórzy nawet bardzo poważani. Rzucono się na osobę Henryka Rewakowicza, biorąc sobie za wzór jedno lwowskie idyotyczne pseudo-humorystyczne pismo, fałszowano i przekręcano słowa Rewakowicza, poddawano mu to, czego nikt od niego nie słyszał — słowem, postępowano w sposób najpodlejszy. Z znanej we Lwowie

kuźni wylatywały odezwy, jedne podlejsze od drugich. Rewakowicz milczał, ufny w swą sprawę. Zapomniał o jednem — zapomniał, że nie dość jest mieć zwolenników, mających odwagę cywilną ale by przejść, potrzeba siły, bezczelności i pieniędzy. I to go zgubiło. Z urny wśród małego uczestnictwa wyborców z powodu presyi i obawy przed zemstą wyszedł dr. Leonard Piętak absolutną większością 54 głosów.

Jak przykre wrażenie wywarł ten wybór „nominowanego“ posła, najlepiej dowodzi to, że wśród tłumu zalegającego rynek i oczekującego wyniku po ogłoszeniu go, grobowe milczenie zaległo. Żaden się głos radości nie odezwał. Żydzi pochowali się do swych nor, ciesząc się pokryjomu z odniesionego zwycięstwa. Za to wśród prasy przeciwnej Rewakowiczowi rozległy się głosy tryumfu. Jedna Lembergerka jakby czując, że dr. Piętak musiał być wybrany, krótkie i suche zamieściła sprawozdanie, lecz inne „niezawisłe“ dzienniki, jak suchotnicza Narodówka i Dziennik t. zw. Polski, nie mogły się powstrzymać od peanów na cześć dra Piętaka.

Dziennik, uniesiony dumą, że po klęskach tylu, jakie odnieśli Horowitzy, Russmany itd., przecież raz kandydat przezeń popierany przeszedł, z pewną pańską pobłażliwością mówił o Rewakowiczu i pozwolił sobie nawet na wnioski na przyszłość z powodu wyniku wyborów. „Jeżeli weźmiemy to na uwagę — mówi Dziennik w jednym z ostatnich swych numerów — że na siedm tysięcy wyborców, tylko około 1.700 dało swe głosy na Rewakowicza, to możemy powziąć wyobrażenie o zasadach, jakie panują we Lwowie.“ Chciał Dziennik przez to powiedzieć, że Rew. ma między wyborcami do 5.000 przeciwników politycznych w samym Lwowie. Powiedział to niejasno, jak gdyby litował się nad pobitym kandydatem, i nie chciał go jasnymi cyframi zupełnie zmiażdżyć. Cyfry te podał Dziennik tylko na zbałamucenie prowincyi. Przypatrzmy się, jak one przedstawiają się z odwrotnej strony: Jeżeli dr. Piętak otrzymał około 1.800 głosów, to z tego wynika, że przeszło 5.000 wyborców nie podziela jego politycznych zapatrywań. Wniosek ten przecież jasny. Nie dziwnaż w obec tego logika Dziennika? Jeżeli do tego dodamy, że dr. Piętak był kandydatem oficyalnym, bo to nie da się stanowczo zaprzeczyć. biorąc na uwagę stosunki, wśród których dr. Piętak ze swą kandydaturą wystąpił, jeżeli dodamy, że za nim były „żywioły zadowolone“, jak szefowie biur i t. d., przez obawę których, słuszną czy niesłuszną, podwładni nie głosowali, nie mogąc pójść za swem przekonaniem to musimy dojść do wniosku, że m o r a l n y m zwycięzcą był Rewakowicz.

Inna rzecz znów, gdy przypatrzymy się wynikowi wyborów lwowskich w związku z wielu wypadkami, z prądem ogólnym, jaki ku nam po wiał z Wiednia. Rząd czuje swą siłę w obec parlamentu. Parlament ma tę czynność, ażeby pięknym ukłonem lub w końcu po konwencyonalnej dyspucie przystać na to, czego się rząd domaga. Zapewne, że ze względu na „wyższe interesa państwowe“ jest to rzecz korzystna, ale z drugiej strony dowodzi to wzmożenia się niemieckiego centralizmu, co nie może podobać się nam, jako biednym mieszkańcom kraju koronnego, zwanego Galicyą i Lodomeryą, a może się również nie podobać nam jako Polakom.

Gdy przypomnimy sobie zniesienie konstytucyi w słowiańskiej części Czech, co nas zwykłym biegiem rzeczy łatwo spotkać może, to z pewnością nie będziemy w przyszłość z otuchą patrzeć. Autokratyczne występowanie władz rządowych w kraju, otwarte wmieszanie się namiestnika do wyborów we Lwowie, widoczny brak cywilnej odwagi u większej części inteligencyi, projekt nowego kodeksu karnego — wszystko znamionuje jasno wzmaganie się reakcyi. „Żywioły zadowolone“ biorą widocznie górę. Działanie lewicy sejmowej, która w obec braku politycznego towarzystwa demokratycznego polskiego, na siebie miała wziąść obronę interesów kraju w sejmie i parlamencie, słabnie. Lewica w Kole polskiem jest tak słabą, że nie może niczego przeprowadzić. Reforma wyborcza, obecnie przez rząd zaprojektowana, jest policzkiem, danym w twarz wybrańcom ludów. I gdyby ona nawet przeszła w parlamencie, co jest nieprawdopodobnem i czego może sobie i sam rząd nie życzy, to i tak w skutek zostawienia kastowości przy wyborach t. j. kuryj wyborczych i prawyborów, nie wiele nam pomoże. Jeżeli w jakikolwiek bądź sposób nie wzmocnimy żywiołu demokratycznego, jeżeli damy zwyciężyć żywiołom zadowolonym, które pod pozorem pracy organicznej nic nie robią, oczekując łaski z góry, to przyczynimy się do tego, że zniechęcenie zupełne, leniwstwo umysłowe obejmie jednych, a anarchia drugich. Otwarcie mówimy — anarchia.

Widząc zupełny upadek swych dążeń szlachetnych, polskich — niejeden chwyci się anarchii, ażeby bodaj zemścić się na tych, którzy te dążenia zniweczyli. Anarchia — to uosobiona rozpacz, anarchiści — to ludzie zniechęceni do pracy teraźniejszością.

A nam nie trzeba anarchistów, nam nie trzeba rozpaczy — p r a c a naszym środkiem, a P o l s k a celem. My nie chcemy burzyć, my chcemy budować. A gdy lewica sejmowa, jako całość, opuściła ręce i pozostawia demokratów w kraju natchnieniu ducha św., to n o w e, o g ó l n e t o w a r z y s t w o d e m o k r a t y c z n e niech ją zastąpi. To jedyny środek ratunku przeciw „organistom“ galicyjskim. Do tego zastępu demokratycznego i młodzież chętnie się przygarnie i znajdzie tam podstawę, na której będzie się mogła oprzeć.

Kupujmy tylko u chrześcijańskich kupców.

OD REDAKCYI.

Pierwszy nakład 19. n-ru „ŻYCIA“ skonfiskowała c. k. Prokuratorya państwa za dwa artykuły p. t.: „Rozmyślania w rocznicę zgonu Kościuszki“ i „Ruch narodowowłoski w Tyrolu“. Trzynasta to już z rzędu w tym roku konfiskata.

Poseł Eim o stanie wyjątkowym w Czechach.

Na posiedzeniu Rady państwa dnia 13. b. m. w dyskusyi przy pierwszem czytaniu rozporządzeń wyjątkowych dla Pragi, zabrał głos młodoczeski deputowany E i m (dziennikarz-współpracownik *Nar. Listów*) i powiedział co następuje:

„Pewien rodzaj inkwizycyi wciska się do domów czeskich i zaprowadza wszystkich podejrzanych przed kratki sądów wyjątkowych. Ustawa prasowa zupełnie zniesiona. Nawet manifest nasz musieliśmy drukować po za granicami Przedlitawii, ponieważ wiedzieliśmy z góry, że będzie skonfiskowanym, jeżeli będzie zawierał co innego, prócz cytat z Pisma świętego. Ciekawy jestem, czy rząd będzie na tyle odważnym, aby do tego stopnia obrażać ustawy i zakazywać drukowania tych mów n i e t y k a l n y c h w pismach praskich. Prasa opozycyjna znajduje się pod cenzurą, wielka ich część została stłumioną a nad wielu pismami zawisło, jak miecz Da-

---

F E J L E T O N.

Wolne myśli.

Ist der Jurist gut gerathen,
So geht er zum Advocaten,
Kann er die Gesetze nicht,
So geht er zum Gericht.
Ist er blöde oder dumm,
So geht er zu Politicum.

Tak śpiewał Lwów podczas wyborów, a przynajmniej ci obywatele wyborcy, których klika »rzetelnego postępu« nie mogła obdarzyć mianem »prawdziwie« postępowych i »szczerych demokratów«. Już zaraz z początku walka wyborcza zarysowała się nienaturalnie, gdyż szła burza, grzmiało już nawet i łyskało, a chmur jakoś widać nie było. Dopiero w ostatniej chwili, stary Lwów, miasto »świętego spokoju«, zadrżał w posadach, wystąpiła do boju armia zbawienia, złożona z radców, hofratów, żydów, no i... księży.

Wysunięto kandydata, a ten ufny w swą misyę i znaczenie apostolskiego posłannictwa nawoływał do pokuty w imię »zgody z losem«.

Starcia byłem pewny, wychodziłem bowiem z zasady, że pokój następuje po walce, a ta poprzedza zazwyczaj pokój. Otóż krótko mówiąc, stanął do zapasów hofrat z redaktorem. Ten mówił długo i szeroko przez kilka dni, dotykał ran jak najboleśniejszych, wskazując na lekarstwo, tamten odmiennej wziął się taktyki: zwołał przyjaciół, a miał ich sporo w doktoryzowanych wyborcach, zamknął drzwi szczelnie, no i wołał głosem silnym, wzruszającym do głębi obecnych, »że czuje za miliony i za miliony cierpi«. W obec takiego wyznania wiary, zgromadzeni uważali za rzecz niezbędną otworzyć usta z podziwu, gdyż tędy, sądzili, wzlatuje Duch święty i oświeca uciśnionych, no i wśród szmeru współczucia okrzyczeli go z entuzyazmem królem żydowskim. Kahał więc zaniechał projektowanej wycieczki do rabina-cudotwórcy, pędził zaś chmary żydów do gwardyi demokraty *erste qualite*.

Ruszył się Lwów stary, a ponure dotychczas mury domów stołecznych poczęto oklejać różnokolorowymi świstkami, z których przeciętny obywatel mógł bez uiszczenia czesnego nauczyć się, że »pałką nie zdobywa się praw i wolności«.

Koniec końców, n o m i n a c y a posła wisiała już w powietrzu, a chociaż były pewne skrupuły i skrupuliki, jakieś tam dawniejsze grzeszki kandydata, to ze względów grzeczności nie poruszano ich, gdyż ten ogłosił publicznie, że na »niesmaczne interpelacye nie będzie odpowiadał ze względu na nadszarpane zdrowie. Nikt się więc nie ważył, jako w grodzie ludzi dobrze wychowanych, przeciwko formom towarzyskim wystąpić

Prasa prawie cała, ta przynajmniej, która posiadała dobrze wychowanych redaktorów, śpiewała peany pochwalne, co tylko sił starczyło. Jeden dziennik, znany z niezwykłej sumienności, który otwarcie i jawnie wiesza swe sumienie w formie szklannej bani przed redakcyą, obawiając się »sfanatyzowanych tłumów«, którzy za każdem przewinieniem dziennika zbijają jego sumienie, badając zawartość, schował je w najciemniejszy kąt swojej redakcyi, która ogłosiła zbrojny pokój i obwarowała się żelaznymi żaluzjami na czas nieograniczony.

Wśród takich stosunków minęło dwa dni przeznaczonych do doręczenia kart legitymacyjnych na głosowanie, a obróconych na niedoręczenie takowych.

W obec tego zwycięstwo było pewne. Mimo

moklesa, zupełne jej zniszczenie. Prokuratorya wyszukuje wyszłe przed miesiącami, dawno już skonfiskowane i postępowaniem objektywnem skazane urywki pism, i zarządza nowe subjektywne śledztwa przed sądem wyjątkowym.

Zawieszone czasopismo *Neodvislost*, które pod innym tytułem zaczęto wydawać w Kolinie, gdzie nie ma stanu wyjątkowego, zostało wzbronione. Jeżeli tego rodzaju wykroczenia przeciw ustawom dziać się mogą w miejscowościach, stanem wyjątkowym nie dotkniętych, to na jakąż samowolę jest się wystawionym tam, gdzie wszystko znajduje się pod głęboką osłoną ustaw wyjątkowych, gdzie wszystko jest dozwolonem, gdzie każdy gwałt bywa jeszcze wynagradzany!...

Wniosków prasowych nie stawiają na porządek dzienny Izby. W obec rozporządzeń wyjątkowych jest to rzeczą zrozumiałą, że przedmiot ten został z porządku dziennego usunięty. Chlumecki-Sem i Kathrein-Jafet, wzięli szósty i siódmy spis petycyj i zakryli niemi nagość Taaffe-Noego, ażeby nie być w parlamencie świadkami smutnego widowiska debat nad swobodą prasy, gdy tymczasem w Czechach pisma niezawisłe znajdują się pod obuchem. W Prusiech krążyło takie zdanie: „Swoboda prasy a obok niej szubienica“.

Słowo to już dawno nie ma znaczenia w Prusach, ale za to ma je pomimo ustaw zasadniczych ciągle jeszcze u nas. W Czechach nie ma dzisiaj prawa, nie ma ustawy, nie ma administracyi, nie ma konstytucyi, panuje tam najczystsza samowola. Czasy wszechmocy policyjnej, czasy żandarmeryi i strzelb nabitych wróciły na nowo, a gwałt stał się znowu *ultima ratio*. Książe Metternich powiedział ongi, że rewolucya z góry jest daleko niebezpieczniejszą, niż rewolucya z dołu. Mnie się zdaje, że nihilizm z góry, który wszystkiemu, co jest, zaprzecza, jest najniebezpieczniejszym. Austrya jest dzisiaj jeszcze dawnem państwem absolutnem, a odcień nowożytnego konstytucyjnego pokostu czyni ten absolutyzm jeszcze wstrętniejszym.

Tak więc doprowadził hr. Taaffe szczęśliwie do stanu wyjątkowego. Tym ostatnim czynem stracił on stronnictwo czeskie na zawsze.

Stosunki narodowe i polityczne w Czechach nie były nigdy tak smutne, jak dzisiaj. Sławna polityka Taaffego manifestuje się dzisiaj stanem wyjątkowym. Na gruncie czeskim nie ma Taaffe ani jednego przyjaciela — ani w obozie naszym ani w obozie niemieckim. W nienawiści ku nam połączył on dwie wrogie narodowości: Niemców i Czechów. Ale nie tylko Czechy i inne kraje są mu wrogami. Taki rząd jest niebezpieczeństwem dla państwa, nie powinien on istnieć dłużej. Naród czeski przeżył dużo wrogów swoich, przeżyje i Taffego, a stanem wyjątkowym nie da się odstraszyć. Jesteśmy jak stal i mamy twarde łby — mówi język ludu. Pokażemy to i teraz broniąc praw naszych. My wiemy, że odstąpienie od tej obrony byłoby naszą śmiercią, bo my do siebie możemy zastosować słowa Horacyusza; *Morges profundo, pulchrier evenit.* Zanurzcie nas w głębię, a wyjdziemy z niej silniejszymi.

Sprawdzają się słowa, wypowiedziane w tej Izbie przez urzędnika, osiwiałego w służbie sprawiedliwości, przez dep. Lienbachera, że Austrya jest państwem policyjnem. Nie ma już w Czechach wolności prasy ani prawa zgromadzania się; nawet poufne konferencye deputowanych rozpędzane są przez policyę. Nikt nie jest pewny, czy nie padnie ofiarą denuncyacyi. Jak grzyby po deszczu coraz to nowe powstają aresztowania. Wśród ludu czeskiego ze wszystkich stron wyrastają zdrajcy stanu i ludzie winni obrazy majestatu. Dzisiejszy stan rzeczy przewyższa czasy Kollerowskie; można go porównać z dniami Kemptena i Bacha. N i e u g n i e m y s i ę j e d n a k.

W naszym konstytucyjnym wieku zwycięża zawsze lud, a stare doświadczenie uczy, że po ukrzyżowaniu następuje zmartwychwstanie, a po zmartwychwstaniu zasądzenie niesprawiedliwych sędziów, choćby się dzisiaj czuli nie wiedzieć jak pewnymi. Państwo szabli policyjnej, oparte na denuncyacyi, zawsze bankrutowało.

My nie potrzebujemy obawiać się jawności, chcemy wyjaśnień najzupełniejszych, żądamy procesu publicznego. Jeżeli macie dowody, to wystąpcie z nimi.“

Zwróciwszy się następnie do Polaków, przemówił temi słowy: „*Z dumą spoglądacie na wasz sztandar, na którym widnieją wyrazy: Za naszą i waszą wolność! Pomyślcie o cierpieniach waszego własnego ludu, zanim oddacie głos za rozporządzeniem, skierowanym przeciwko innemu ludowi, i to przeciwko waszemu najbliższemu ludowi bratniemu. Pomyślcie, że koło fortuny raz się obraca ku górze, raz ku dołowi.*“

Zakończył zaś tymi słowy: „Niech dworak wiotkie swoje żagle rozpina i wątłą łódź swoich przekonań stosuje według każdego powiewu, my wytrwamy stale na kotwicy i nie opuścimy naszego statku, wierni losom naszej ojczyzny, wierni jej wolności do zgonu.“

Zapytujemy publicznie dra Leon. Piętaka, hofrata-posła i profesora uniwersytetu — czy i kiedy zamierza odwołać swoje wykłady?

Powszechne prawo głosowania.

W chwili, kiedy wszyscy z natężoną uwagą czekali na zwołanie sesyi parlamentarnej z powodu niepewności zachowania się Izby co do stanu wyjątkowego w Czechach, rozległ się grzmot i grom uderzył niespodziewanie.

Przez usta hr. Taaffego rząd wniósł reformę wyborczą. Dla czego to uczynił, różnie o tem sądzą. Nam się jednak zdaje, że najracyonalniejsza interpretacya jest ta, że z obawy niezatwierdzenia przez Izbę stanu wyjątkowego, rząd chwycił się jak tonący brzytwy, projektu reformy wyborczej, prawa powszechnego głosowania, sprawy, o którą samodzielniejsze umysły walczą tak zawzięcie. Manewr ten, co prawda zręczny, był obmyślany na to, że w obec tak ważnej sprawy, zatwierdzenie stanu wyjatkowego będzie traktowane ubocznie, że na sprawę tę nie będzie już zwróconą opinia ludów całego państwa. W ten sposób spodziewano się otrzymać zatwierdzenie stanu wyjątkowego dla miasta Pragi. Czy sprawa się uda, przyszłość pokaże. Tymczasem po powrocie do przytomności, zdania co do powszechnego głosowania są podzielone, i zdaje się, że takowe przez Izbę nie zostanie zatwierdzonem. Zresztą, gdyby tego hr. Taaffe nie był pewnym, nie wystąpiłby prawdopodobnie z takiem przedłożeniem.

Ciekawe są jednak poszczególne zapatrywania na tę sprawę.

I tak, jedno z katolicko-konserwatywnych pism lwowskich pisze, co następuje:

„Skład Izby, wybranej na podstawie projektowanej przez rząd reformy wyborczej, byłby dla nas Polaków jak najniekorzystniejszym. Zebrała by się tam jeśli nie wprost większość, to bardzo

---

tego duszna atmosfera nie zmieniła się ani na chwilę, niewidziane nigdy indywidua kręciły się po Lwowie. Na dzień wyborów emigrowało Żółkiewskie i Krakowskie pod ratusz.

Nie przypuszczałem nigdy, że się Lwów tak ruszać potrafi, gdyż uważałem go dotychczas za miasto wcale powolne, złożone z ludzi dobrej woli, na której opierali zazwyczaj swe programy.

Otóż gdy na ratuszu uderzyła szósta godzina, a wyjąca rzesza żydów do swych siedzib powróciła, ogłoszono wynik wyborów. Nie słyszałem ani jednego głosu radości, ogólne przygnębienie było widoczne. Tłumy ludu wśród przekleństw i odgrażań, podążyły pod mieszkanie nowo wybranego posła, który, »będąc człowiekiem rozumnym, jak to sam o sobie powiedział w mowie kandydackiej, grał w błogim spokoju na nosie, skryty za niezliczone bagnety straży policyjnej. U siebie, we własnym pomieszkaniu, przyjął ze staropolską gościnnością dwóch rewizorów i komisarza w mundurze, których to gości-dostojników nie puścił od siebie aż późną nocą. Domy obok się znajdujące, zamienili uprzejmi gospodarze na koszary policyjne. Kilkanaście obok stojących dorożek było przygotowanych do odwożenia chętnych na miejsce chwilowego stanu spoczynku na placu Franciszka Smolki lub ul. Słonecznej. Wiedziony i ciekawością i obowiązkiem dziennikarskim, podążyłem i ja pod mieszkanie »prawdziwego« demokraty, by widzieć deputacye dążące z gratulacyami do nowo wybranego zwolennika kompromitacyi wyborów.

Otóż bez komentarzy, nie chcąc nadużywać dobroci c. k. prokuratora, zdaję sprawę z tego, com widział.

Gdy już więcej policyi dla braku ludzi (ciągle się na to oskarzamy) wysłać nie było można, zaczęły się zjeżdżać deputacye. I tak:

O godz. 10 m. 3, przybył dyrektor policyi w pełnym mundurze w towarzystwie wyższego urzędnika w złotym kołnierzu;

o godz. 10 m. 13, Starsi z zakonu oo. jezuitów w powozie;

o g. 10 m. 28. Delegaci Kahału z Horowitzem na czele;

o g. 10 m. 39. Komisarze policyjni *en gall.*

o g. 10. m. 58. Najstarszy wiekiem z gminy izraelickiej.

o g. 11. Kapituła lwowska.

Na tem zakończył p. poseł audyencyę z powodu spóźnionej pory. Gwery i czaka w niezmniejszonej liczbie biwakowały aż do rana.

W chwili obecnej Lwów wrócił już częściowo do równowagi i tylko od czasu do czasu słychać różne podania, tyczące się przeszłości pana posła, tym jednakowoż, ponieważ podają w wątpliwość charakter p. posła, wierzyć nie chcę.

Po trzech dniach zbrojnych Lwów odpoczął, poseł pojechał do Wiednia, śmiejąc się w kułak ze swych zwolenników, a z ulicy na której mieszka, zdjęto stan oblężenia. Dziennik polski wywiesił napowrót swoje sumienie w kształcie pustej wewnątrz bani, a inteligencya z dochodem rocznym 4—5 tysięcy, dumna z odniesionego zwycięstwa, mówi:

— Pokazaliśmy, że co inteligencya chce, to Lwów musi zrobić. Wyborem Piętaka zdał Lwów egzamin.

Oj zdał, zdał, tylko że wynik był bocznymi drogami osiągnięty. Karty na Piętraka i Piątaka komisya skrutacyjna uznała za ważne, na Rewakowicza zaś bez Henryka za nieważne...

Zdał Lwów egzamin, a raczej zdała go t. zw. inteligencya z b e z c z e l n o ś c i i l o k a j s t w a.

---

znaczną mniejszość żywiołów radykalnych: socyalistów, demokratów, radykalnych Czechów, Słoweńców, Chorwatów, Rusinów i antisemitów. Wszystkie te frakcye łączą naturalną niechęć do Polaków."

Do charakterystyki tego pisma dodać należy, że niedawno temu, bo przed dwoma tygodniami zaledwie z okazyi wyborów do Rady państwa dziennik ten głosił się apostołem „prawdziwego postępu, opartego na demokratycznych zasadach".

Z wysokości Olimpu, doktoryzowana nieśmiertelność hr. Stanisław Tarnowski, tak mówi o powszechnem prawie głosowania:

„Najgorętszy republikanin, jeżeli marzy o głosowaniu powszechnem, to wie dobrze, że do niego łatwo nie dojdzie — o tem już nie mówiąc, że demokrata rozumny i dobrej wiary wie tak dobrze jak każdy, iż głosowanie powszechne musi być albo komedyą i narzędziem w ręku rządzących, albo anarchią".

Tymczasem niezbitym faktem jest przedłożenie projektu reformy wyborczej. My jednak do tego żadnych nadziei nie przywiązujemy, gdyż już teraz nawet stanowisko Izby, a w szczególności „Koła" t. zw. polskiego jest jasne.

Oburzyli się „postępowi" deputowani na postęp rządu, my jednak krok ten tłumaczymy sobie po swojemu, gdyż:

Timeo Danaos et dona ferentes.

Zapisujmy się do Tow. „Szkoły ludowej".

KORESPONDENCYE.

Kołomyja 16. października.

(Kołomyja w pląsach)

Dnia 15. b. m. odbył się w „Gwieździe" kołomyjskiej odczyt o Tadeuszu Kościuszce. Po odczycie zebrana publiczność pozostała w lokalnościach Gwiazdy dłużej, zabawiając się grami towarzyskiemi i rozmową.

Po niejakim czasie sprowadził ktoś żydka z arystonem, którego wdzięczne dźwięki gdy usłyszeli zebrani, puścili się w tany natychmiast przy odgłosie walca: *An der blauen schönen Donau.*

Na nic się zdały przedstawienia, na nic prośby. Pod przewodnictwem p. Gardz. tańczono do upadłego w towarzystwie rękodzielniczem, które jawnie oświadczyło się za żałobą narodową — tańczono bez pamięci, do godz. 2 po północy, w dniu skonu Kościuszki.

Hańba wam za to, hańba!

Jasło 13. października b. r.

W tych dniach zawiązało się w Jaśle towarzystwo rękodzielników i przemysłowców „Zgoda". Wytknęło ono sobie za cel pracować na polu oświaty, umoralnienie duchowe klas pracujących, a wzięło sobie za hasło zgodę i jedność w pracy na gruncie narodowo-religijnym. Potrzeba takiej instytucyi dawno tu już uczuwać się dawała, gdyż istniejąca tu niegdyś Czytelnia ludowa tak z powodu braku lokalu jak i braku funduszów istniała tylko na papierze.

Za staraniem ludzi dobrej woli zawiązało się nowe stowarzyszenie, którego członkiem może być każdy, kto posiada nieposzlakowany charakter. Wyjątek stanowią tylko żydzi. Statuta nowego stowarzyszenia w tych dniach odejdą do zatwierdzenia do Namiestnictwa.

Do wydziału weszli pp.: Karol Stopiński (prezes), ks. kan. Leon Sroczyński (kontrolor), Andrzej Bednarczyk (wiceprezes), Józef Więcek (sekretarz) i Karol Jaroszkiewicz (skarbnik i gospodarz), jako zastępcy pp.: Jakób Osiowski, Stanisław Papciak i Tytus Bożyna.

Towarzystwo zacznie swój byt 16. b. m. żałobnem nabożeństwem i wieczorkiem, poświęconym uczczeniu bohatera z pod Racławic.

Szczęść Boże w szlachetnej pracy!

Wstępujmy do „Sokoła".

ZAPISKI.

Nowe śledztwo. Prokuratorya wytoczyła redaktorowi naszego pisma za artykuł p. t. „Epilog agitacyi w sprawie żałoby narodowej" subjektywne śledztwo przed tutejszym sądem krajowym karnym. Artykuł ten w pierwszym nakładzie 16. nru „Życia" został przez prokuratoryę skonfiskowany i postępowaniem objektywnem tutejszego sądu w dniu 6. września skazany, a cały nakład tegoż numeru uległ przymusowemu zniszczeniu.

Ks. Gnatowski apostołuje! W ciekawy sposób, a z uszczerbkiem dla uczni, wykłada ks. prałat Gnatowski religię w szkole realnej. I tak n. p.: narzeka z katedry przed uczniami, że we Lwowie mogą się znajdować tacy ludzie, jak prof. Jaegerman, a przytem mogą występywać z podobnymi interpelacyami, jak tenże na zebraniu przedwyborczem w kasynie miejskiem. „I ziemia święta pod nim wówczas się nie rozstąpiła! to już chyba koniec świata!" — dziwi się ów kapłan.

Jaki związek mają interpelacye prof. J. z dogmatyką lub etyką — nie wiemy.

Prócz tego, ks. G., chcąc młodzież sprowadzić na drogę pobożności, używa oryginalnych, a nie grzeszących chyba moralnością środków. Zaproponował mianowicie uczniom VII. klasy, aby ci pełnili w kościele rolę policyantów między uczniami klas niższych, aby siadłszy między tymi ostatnimi, uważali, czy mają książki do nabożeństwa, czy się modlą pobożnie i t. p.

W ten sposób zdaniem naszem, w miejsce prawdziwej pobożności, tylko jezuicką obłudę wyrobić może ks. G. u swych uczni.

Czas godzin wykładowych obra a ks. G. na propagandę polityczną, lub wygłaszanie szumnych panegiryków samemu sobie, twierdzi n. p. stanowczo, że jest znakomitym myślicielem i pisarzem. Brak mu jednak czasu na przepytywanie uczni ze swego przedmiotu ka że im dla tego przychodzić do prywatnego swego pomieszkania, by ich egzaminować. O ile nam wiadomo, przepisy szkolne nie pozwalają na takie przepytywania w mieszkaniach prywatnych profesorów, ale ks. G. na to nie zważa, radził nawet udać się niezadowolonym z nowego systemu do p. Rewakowicza i poskarżyć się nań, bo on na to wcale zważać nie będzie. Heroizm ten łatwo wytłumaczyć plecami.

By nie być posądzonymi o złą wolę dodamy, że wiemy o tem ze słów wyrzeczonych przez samego ks. prałata. Raz bowiem rozgniewany na jednego z uczni, wyraził się: „Jeżeli mi pan dyrektor nie da satysfakcyi, to pójdę do pana namiestnika, a on zrobi to, co sam zechcę".

Fakty te podajemy na tej drodze do wiadomości Rady szkolnej krajowej, by nadużyciom władzy i demoralizacyi kres raz położyła.

Wielka manifestacya uliczna odbyła się we Lwowie dnia 8 b. m. Rzemieślnicy tutejsi i młodzież, chcąc dać wyraz swych sympatyj Henrykowi Rewakowiczowi, chcieli urządzić pochód z pochodniami. Zebrawszy się w liczbie kilkuset na wałach pod Zamkiem, zapalili pochodnie i ruszyli w miasto. Lecz nie daleko uszli. Na Krakowskiem policya zaskoczyła im drogę, a wezwawszy do gaszenia pochodni, przy pomocy tłumów żydowstwa, poczęła takowe upornym odbierać. Niedobitki, w około których zgrupowały się setki młodzi gimnazyalnej, udali się pod redakcyę „Kuryera lwowskiego", gdzie wznieśli długie, grzmiące okrzyki na cześć Rewakowicza. Z powrotem koło c. k. namiestnictwa świstami, miauczeniem wyciem i okrzykami wyraziły tłumy manifestantów swoje niezadowolenie. Na Łyczakowie zaskoczyła im policya powtórnie drogę, większa jednak liczba przedarła się przez jej szeregi a dotarłszy z pieśnią: „Jeszcze nie zginęła" do prywatnego pomieszkania p. Henryka Rewakowicza, wzniosła i tu okrzyki na cześć jego a na *pohybel* Piętakom. Po mieście z okrzykiem: Rewolucya, uciekano do domów, zamykano sklepy i t. p. — a to wszystko razem zakończyło się przespaniem kilkunastu na gościnnej „pryczy" austryackiej...

Niebywałej rzeczy świadkami byliśmy dnia 11. b. m. W mowie inauguracyjnej, wygłoszonej przez nowego rektora dra L. Ćwiklińskiego, poświęcił tenże dłuższy ustęp stowarzyszeniom akademickim. Z niesłychaną dotychczas przychylnością wyrażał się publicznie obecny rektor o Czytelni akademickiej, nazywając ją „najpoważniejszym towarzystwem akademickiem".

Za ten czyn szlachetny niech nam będzie wolno tutaj złożyć szczerą podziękę nowemu Rektorowi za to, iż uważa kontakt z młodzieżą za rzecz możliwą.

Głupota czy fanatyzm. Piszą nam z Peczeniżyna, że ks. Trembicki, proboszcz tamtejszy, nadzwyczaj dbały o powierzoną mu trzodę, takie miał niedawno temu kazanie:

„Siostry i bracia w Chrystusie! Zepsucie teraz jest wielkie na świecie i zwyczaje bezbożne. Wiecież wy jaki jest zwyczaj u nas teraz? Oto zapisywać się do Sokoła... A wiecie wy co to jest Sokół? To jest taka instytucya, która każe obnażone ciało bezwstydnie na widok publiczny wystawiać! Chlubi się to szerokimi barkami, wystającymi piersiami!... *A jak mu powiesz: Hop! — to koziołka wywróci!...**) Oj! będzie on na dzugim świecie koziołki wywracać..."

I to jest nauka religii, i w ten sposób lud się umoralnia?!

*) Zapomniał widać ks. proboszcz o „potrzebie jaworowskiej", gdyby nie było Sokoła, nie mógł by się dr. Czarnik i jemu podobni tak dobrze pewnym sferom zasłużyć... — Przyp. zecera.

Szlachetny postępek. Nauczyciel ludowy ze Sokolnik zakupił własnym kosztem jedną lożę w teatrze hr. Skarbka na przedstawienie: „Kościuszko pod Racławicami", dla kilkunastu włościan z tejże wsi. Piękny, porywający był widok wrażenia, jakie sztuka na nich uczyniła. Cześć i wdzięczność narodu niechaj będzie nagrodą dla tego, który pracuje z zaparciem się nad uobywatelnieniem włościan.

Niespodzianka. Na wieczorku inauguracyjnym techników lwowskich pojawił się profesor Thullie! Trudno wyobrazić sobie zdumienie, jakie to wywołało na twarzach obecnych. Doszło ono jednak do kulminacyjnego punktu, gdy dziekan inżynieryi wziął udział i w komersie. Po kilku jednak przemowach zebranych w kwestyach drażliwych dla muzykalnego ucha p. Thuliego, wyczerpała się cierpliwość, a on uznał za stosowne opuścić zebranych.

Podobno najbardziej wtajemniczone sfery nie wiedzą przyczyny tak heroicznego kroku ze strony pana prezesa Czytelni katolickiej.

Na wydawnictwo „Życie" złożyli: WWPP. J. S. ze Lwowa 5 zł. i S. A. z Bohorodczan 1 zł. na „Życie" i 1 zł. na Tow. Szkoły ludowej.

Korespondencya od Redakcyi.

WP. K... w Krakowie: Nie nasza wina. Nie dostałeś Pan 16. numeru na czas, trzeba było reklamować. Przecież to rzecz łatwa. Na kartce papieru pisze się: „Nie otrzymałem X. nru Życia — Podpis", wkłada się ją do kowerty, zaadresowanej do Redakcyi, a umieściwszy na górze napis: REKLAMACYA, rzuca niezapieczętowaną i nieopłaconą do skrzynki pocztowej. Może teraz pan już potrafisz!

Upraszamy o zgłaszanie lekcyj i zajęć biurowych do naszej Redakcyi.

NADESŁANE.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.

3-cie wydanie po II. konfiskacie.

Nr. 19. i 20. Lwów, dnia 20. Października 1893. Rok I.

Wychodzi
1. i 15. każdego miesiąca.

Cena prenumeraty:
We Lwowie:
Rocznie . . . . 1 zł. 20 ct.
Półrocznie . . . . . 60 ct.
Kwartalnie . . . . 30 ct.
Za dostawę do domu dopłaca się rocznie 30 ct.
Na prowincyi:
Rocznie . . . . 1 zł. 50 ct.
Półrocznie . . . . . 75 ct.
Kwartalnie . . . . . 40 ct.
Za granicami Austryi: w Europie 5 fr. — w Ameryce 1½ dol.

ŻYCIE

DWUTYGODNIK

polityczny, społeczny i ekonomiczny.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za jednorazowe umieszczenie po 6 ct.

Reklamy w rubryce Nadesłane po 20 ct. od wiersza.

Reklamacye są wolne od opłaty.

Pieniądze należy przesyłać pod adresem
Redakcya i Administracya „ŻYCIA“
Lwów, ul. Żulińskiego 9.

Czynu, czynu!... naród czeka...
J. Słowacki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Antoni Cybański.**

Czas odnowić przedpłatę!

Wielki czas wyrównać zaległości!

PO WYBORACH.

Już podczas wyborów do Rady państwa w r. 1891 odzywały się głosy przeciw posłowaniu dra Smolki. Dzienniki wprawdzie nie odważyły się jeszcze otwarcie przeciw niemu wystąpić, ale zrobili to sami wyborcy głosując za Lewakowskim i Szczepanowskim, a pomijając Smolkę. Lecz tradycya zwyciężyła jeszcze raz. Smolkę wybrano na to, by po dwóch latach zrzekł się godności poselskiej.

Stolica Galicyi miała wybrać następcę.

Lwów, to miasto demokratyczne — demokratycznych, opozycyjnych wysyłał zawsze posłów. Lewica sejmowa miała według manifestu swego z czasu ostatnich wyborów postarać się o swego kandydata. I postarała się. Wysunęła swego kandydata, skłoniła go do wystąpienia na to, aby go w ostatniej chwili opuścić. Henryk Rewakowicz, redaktor „Kuryera lwowskiego“, za namową jednego z najwybitniejszych członków lewicy, wystąpił ze swoją kandydaturą. Program swój wypowiedział jasno, otwarcie i szczerze — tak szczerze, że zraził sobie wielu wyborców.

Poruszył on najważniejsze kwestye, kwestye będące przedmiotem walk zaciętych. Mówił i o konstytucyonaliźmie austryackim, o polityce Koła polskiego, o systemie policyjnym, który coraz cięższą rękę kładzie na ludach, o ucisku podatkowym, dotykającym najbiedniejsze klasy ludności, o socyaliźmie i kwestyi żydowskiej. Dotknął wszystkiego, co nas boli. Jego program, to program demokraty z r. 1848, demokraty szczerego, broniącego pokrzywdzonych, a walczącego zacięcie z reakcyą. O wszystkiem mówił skromnie, bez przechwałek i obietnic niemożliwych do spełnienia: „Chcę być żołnierzem, gotowym nastawić łba tam, gdzie największe zwykle niebezpieczeństwo — na przodzie i po bokach, żołnierzem, który tam pójdzie — gdzie innym wysoka polityka może iść nie pozwoli, bo ja nie polityk w zwykłem znaczeniu tego słowa. Nie umiem chodzić krętemi drogami, prosta droga najkrótsza, a jeśli spotkam przeszkodę, to wolę trochę przeczekać, lub ciągłym nieustannem uderzaniem usunąć nigdy nie podłażąc. Chcę być bodaj cichym szeptem sumienia kraju, a w razie potrzeby głośnem jego echem, w każdym zaś razie wyrazem potrzeb wyborców, szczególnie w walce z reakcyą polityczną i ekonomiczną. Jednem słowem z żurawią czujnością chcę pilnować spraw publicznych pod hasłem ochrona wszelkiej rzetelnej pracy i dorobku.“

Zasady, które p. Rewakowicz w swej mowie rozwinął, które objaśnił w odpowiedziach na liczne interpelacye, identyczne są z tymi, które „Życie“ wzięło sobie za zadanie popierać i bronić. W szczegółach niejedno zapewne się różni. P. Rewakowicz, wychowany na wzorach naszych przewódców ludowych z r. 1831 i w tradycyach heltmanowskich polskiego tow. demokratycznego, nie mógł otrząść się z idealizmu. Broni szlachty, bo „szlachta nasza jeśli nie jest biedna jak nasz lud, to wraz z nim wymaga obrony“, nas szlachta i los jej już nie wzrusza. Zaskorupiona w swych egoistycznych interesach, silnie się trzymająca za ręce, w obronie ich tak często w rażącej stoi sprzeczności z pozostałą, większą częścią narodu, że w obec braku nie poprawy — choć miała czas się opamiętać po tylu strasznych przejściach — lecz bodaj częściowego zwrotu w swem działaniu, musimy wreszcie sobie powiedzieć: Albo my, albo oni. I oni o tem wiedzą wiedzą o walce, o rosnącem niezadowoleniu, i trzymają się siłą stosunków, jakie się ostatecznie musiały wyrobić. Ten idealizujący wszystko pogląd nie pozwolił także p. Rew. stanąć jasno w sprawie żydowskiej. Przyznał sam, że assymilacya żydów jest jego illuzyą zagroził im straszną katastrofą w obec działania syonistów. Nie bał się zrazić żydów, stanowiących trzecią część wyborców lwowskich, powiedział im prawdę w oczy, że uczciwi wśród nich są jedynie wyjątkami, że w każdem „macherstwie“ żydzi biorą udział, mimo to wyraził nadzieję, że jego marzenie zmieni się w rzeczywistość.

Na te dwa punkta, a zwłaszcza na jego zapatrywanie się w sprawie żydowskiej nie zgadzamy się i to jest jedyna różnica naszych poglądów. Naszem zdaniem wiara w asymilacyą jest bezpodstawną, nawet szkodliwą, bo nie dopuszcza akcyi obronnej, ażeby braci-Polaków w. m. od asymilacyi nie odstraszyć. P. Rewakowicz uważa to jako dogmat, którego żadne rozumowanie nie zdoła obalić. Liberalizm z przed r. 1848 tak wsiąkł weń, że nie potrafiłyby go obalić choćby najsroższe doświadczenia.

Bądź co bądź program p. R. uzyskał u ogółu lwowskich wyborców ogólną aprobatę. Dziennikarstwo przyjęło kandydaturę Rewakowicza oschle. Dziennik, nazywający się Polskim, a będący właściwie lwowską filią wiedeńskiego „Tagblattu“ co do wiadomości politycznych, a echem kahału lwowskiego z Horowitzem i innymi znanymi osobistościami, co do zapatrywania się na sprawy krajowe, Dziennik, organ macherów lwowskich, czekał, skąd wiatr powieje. Czekał na kontrkandydaturę. Kontrkandydata musiał popierać, choćby za cenę swej nazwy „demokratycznego pisma“, boć kandydatem jest Rewakowicz, redaktor „Kuryera lwowskiego“. Wiatr powiał z góry, powiał z ust c. k. namiestnika. Dziennik stanął do walki.

„Przegląd“ Masłowskiego, który dzień przedtem wzywał lwowskich konserwatystów do wyszukania kandydata bodaj z Czytelni katolickiej przeciw... istycznemu pod każdym względem Rewakowiczowi, wśród wichru i grzmotów lecących z pod „Kawek“ stracił przytomność: we wstępnym artykule poparł hofrata prof. dra Leonarda Piętaka, jako jedynego *prawdziwie demokratycznego i szczerze postępowego* kandydata, godnego reprezentować Lwów.

Z tumanów i wichrów wyłonił się nowy kandydat z gotową, dobrze zorganizowaną falangą. Chorągiewki dzienników poszły za wiatrem i chwyciły się dobrego sposobu walki. Rzuciły się jak żarłoczne hyeny na osobę Rewakowicza, nie probując rozbierać programu. Program działania, to rzecz niepotrzebna. Dr. Piętak, mimo swego demokratyzmu, parę słów zaledwie raczył wypowiedzieć, i to elicie wyborców, samej inteligencyi (?) (samym doktorom!): „Jestem demokratą *organicznym*, w sejmie byłem dwa lata jako rektor i przemawiałem za założeniem wydziału medycznego we Lwowie, nie jestem za zmniejszeniem ciężarów na wojsko, *bo* jestem Polakiem (!), nie jestem za zniesieniem czesnego w szkołach, bo państwo nie ma pieniędzy co do sprawy czeskiej *rozpatrzę się bliżej* i wtedy wypowiem swoje zdanie, solidarności z Kołem nie złamię, bo w ten sposób nie będę potrzebował nabawiać się chorób piersiowych gadaniem w pełnej Izbie, antisemitą nie jestem, w ogóle — naj bude jak bywało.“ Po tej powodzi mądrości dzienniki krzyknęły „brawo!“ i zaczęła się walka wyborcza, walka między demokratą Rewakowiczem, redaktorem, a demokratą Piętakiem, c. k. profesorem i c. k. *hofratem*. Po jednej stronie stanęła rzesza biednych, uciskanych fiskalizmem mieszczan i urzędników poniżej 1.500 zł., po drugiej duchowieństwo katolickie, z arcypasterzami na czele i kahał żydowski, ze swymi adherentami. Ciekawe zestawienie. Jak to pogodzić z żydofilstwem Rewakowicza, o co go posądzał „Przegląd“ — trudno zrozumieć. Cała falanga żydów, jak jeden mąż, oddała głosy za dr. Piętakiem przeciw filosemicie Rewakowiczowi. Żydzi zbawili kandydaturę popieraną przez rząd, Przegląd i Dziennik i spodziewają się za to jako ludzie interesu pewnej wdzięczności. Tak podzielili się wyborcy Lwowa. Stronnictwa zaczęły walkę przedwyborczą. Kuryer nie rzucał się na osobę kontrkandydata, zachowywał się taktownie, poważniej nawet od „poważnego“ Przeglądu. Obóz przeciwny chwycił się sposobu tak wstrętnego, że dziwić się należy, jak na to mogli pozwolić podpisani pod manifessem za dr. Piętakiem. A ludzie to poważni, niektórzy nawet bardzo poważani. Rzucono się na osobę Henryka Rewakowicza, biorąc sobie za wzór jedno lwowskie idyotyczne pseudo-humorystyczne pismo, fałszowano i przekręcano słowa Rewakowicza, poddawano mu to, czego nikt od niego nie słyszał — słowem, postępowano w sposób najpodlejszy. Z znanej we Lwowie

kuźni wylatywały odezwy, jedne podlejsze od drugich. Rewakowicz milczał, ufny w swą sprawę. Zapomniał o jednem — zapomniał, że nie dość jest mieć zwolenników, mających odwagę cywilną ale by przejść, potrzeba siły, bezczelności i pieniędzy. I to go zgubiło. Z urny wśród małego uczestnictwa wyborców z powodu presyi i obawy przed zemstą wyszedł dr. Leonard Piętak absolutną większością 54 głosów.

Jak przykre wrażenie wywarł ten wybór „nominowanego“ posła, najlepiej dowodzi to, że wśród tłumu zalegającego rynek i oczekującego wyniku po ogłoszeniu go, grobowe milczenie zaległo. Żaden się głos radości nie odezwał. Żydzi pochowali się do swych nor, ciesząc się pokryjomu z odniesionego zwycięstwa. Za to wśród prasy przeciwnej Rewakowiczowi rozległy się głosy tryumfu. Jedna Lembergerka jakby czując, że dr. Piętak musiał być wybrany, krótkie i suche zamieściła sprawozdanie, lecz inne „niezawisłe“ dzienniki, jak suchotnicza Narodówka i Dziennik t. zw. Polski, nie mogły się powstrzymać od peanów na cześć dra Piętaka.

Dziennik, uniesiony dumą, że po klęskach tylu, jakie odnieśli Horowitzy, Russmany itd., przecież raz kandydat przezeń popierany przeszedł, z pewną pańską pobłażliwością mówił o Rewakowiczu i pozwolił sobie nawet na wnioski na przyszłość z powodu wyniku wyborów. „Jeżeli weźmiemy to na uwagę — mówi Dziennik w jednym z ostatnich swych numerów — że na siedm tysięcy wyborców, tylko około 1.700 dało swe głosy na Rewakowicza, to możemy powziąć wyobrażenie o zasadach, jakie panują we Lwowie.“ Chciał Dziennik przez to powiedzieć, że Rew. ma między wyborcami do 5.000 przeciwników politycznych w samym Lwowie. Powiedział to niejasno, jak gdyby litował się nad pobitym kandydatem, i nie chciał go jasnymi cyframi zupełnie zmiażdżyć. Cyfry te podał Dziennik tylko na zbałamucenie prowincyi. Przypatrzmy się, jak one przedstawiają się z odwrotnej strony: Jeżeli dr. Piętak otrzymał około 1.800 głosów, to z tego wynika, że przeszło 5.000 wyborców nie podziela jego politycznych zapatrywań. Wniosek ten przecież jasny. Nie dziwnaż w obec tego logika Dziennika? Jeżeli do tego dodamy, że dr. Piętak był kandydatem oficyalnym, bo to nie da się stanowczo zaprzeczyć. biorąc na uwagę stosunki, wśród których dr. Piętak ze swą kandydaturą wystąpił, jeżeli dodamy, że za nim były „żywioły zadowolone“, jak szefowie biur i t. d., przez obawę których, słuszną czy niesłuszną, podwładni nie głosowali, nie mogąc pójść za swem przekonaniem to musimy dojść do wniosku, że m o r a l n y m zwycięzcą był Rewakowicz.

Inna rzecz znów, gdy przypatrzymy się wynikowi wyborów lwowskich w związku z wielu wypadkami, z prądem ogólnym, jaki ku nam powiał z Wiednia. Rząd czuje swą siłę w obec parlamentu. Parlament ma tę czynność, ażeby pięknym ukłonem lub w końcu po konwencyonalnej dyspucie przystać na to, czego się rząd domaga. Zapewne, że ze względu na „wyższe interesa państwowe“ jest to rzecz korzystna, ale z drugiej strony dowodzi to wzmożenia się niemieckiego centralizmu, co nie może podobać się nam, jako biednym mieszkańcom kraju koronnego, zwanego Galicyą i Lodomeryą, a może się również nie podobać nam jako Polakom.

Gdy przypomnimy sobie zniesienie konstytucyi w słowiańskiej części Czech, co nas zwykłym biegiem rzeczy łatwo spotkać może, to z pewnością nie będziemy w przyszłość z otuchą patrzeć. Autokratyczne występowanie władz rządowych w kraju, otwarte wmieszanie się namiestnika do wyborów we Lwowie, widoczny brak cywilnej odwagi u większej części inteligencyi, projekt nowego kodeksu karnego — wszystko znamionuje jasno wzmaganie się reakcyi. „Żywioły zadowolone“ biorą widocznie górę. Działanie lewicy sejmowej, która w obec braku politycznego towarzystwa demokratycznego polskiego, na siebie miała wziąść obronę interesów kraju w sejmie i parlamencie, słabnie. Lewica w Kole polskiem jest tak słabą, że nie może niczego przeprowadzić. Reforma wyborcza, obecnie przez rząd zaprojektowana, jest policzkiem. daanym w twarz wybrańcom ludów. I gdyby ona nawet przeszła w parlamencie, co jest nieprawdopodobnem i czego może sobie i sam rząd nie życzy, to i tak w skutek zostawienia kastowości przy wyborach t. j. kuryj wyborczych i prawyborów, nie wiele nam pomoże. Jeżeli w jakikolwiek bądź sposób nie wzmocnimy żywiołu demokratycznego, jeżeli damy zwyciężyć żywiołom zadowolonym, które pod pozorem pracy organicznej nic nie robią, oczekując łaski z góry, to przyczynimy się do tego, że zniechęcenie zupełne, lenistwo umysłowe obejmie jednych, a anarchia drugich. Otwarcie mówimy — anarchia.

Widząc zupełny upadek swych dążeń szlachetnych, polskich — niejeden chwyci się anarchii, ażeby bodaj zemścić się na tych, którzy te dążenia zniweczyli. Anarchia — to uosobiona rozpacz, anarchiści — to ludzie zniechęceni do pracy teraźniejszością.

A nam nie trzeba anarchistów, nam nie trzeba rozpaczy — p r a c a naszym środkiem, a P o l s k a celem. My nie chcemy burzyć, my chcemy budować. A gdy lewica sejmowa, jako całość, opuściła ręce i pozostawia demokratów w kraju natchnieniu ducha św., to n o w e, o g ó l n e t o w a r z y s t w o d e m o k r a t y c z n e niech ją zastąpi. To jedyny środek ratunku przeciw „organistom“ galicyjskim. Do tego zastępu demokratycznego i młodzież chętnie się przygarnie i znajdzie tam podstawę, na której będzie się mogła oprzeć.

Kupujmy tylko u chrześcijańskich kupców.

OD REDAKCYI.

Pierwszy nakład 19. n-ru „ŻYCIA“ skonfiskowała c. k. Prokuratorya państwa za dwa artykuły p. t.: „Rozmyślania w rocznicę zgonu Kościuszki“ i „Ruch narodowowłoski w Tyrolu“. Trzynasta to już z rzędu w tym roku konfiskata.

Poseł Eim o stanie wyjątkowym w Czechach.

Na posiedzeniu Rady państwa dnia 13. b. m. w dyskusyi przy pierwszem czytaniu rozporządzeń wyjątkowych dla Pragi, zabrał głos młodoczeski deputowany E i m (dziennikarz-współpracownik *Nar. Listów*) i powiedział co następuje:

„Pewien rodzaj inkwizycyi wciska się do domów czeskich i zaprowadza wszystkich podejrzanych przed kratki sądów wyjątkowych. Ustawa prasowa zupełnie zniesiona. Nawet manifest nasz musieliśmy drukować po za granicami Przedlitawii, ponieważ wiedzieliśmy z góry, że będzie skonfiskowanym, jeżeli będzie zawierał co innego, prócz cytat z Pisma świętego. Ciekawy jestem, czy rząd będzie na tyle odważnym, aby do tego stopnia obrażać ustawy i zakazywać drukowania tych mów n i e t y k a l n y c h w pismach praskich. Prasa opozycyjna znajduje się pod cenzurą, wielka ich część została stłumioną a nad wielu pismami zawisło, jak miecz Da-

---

F E J L E T O N.

Wolne myśli.

Ist der Jurist gut gerathen,
So geht er zum Advocaten,
Kann er die Gesetze nicht,
So geht er zum Gericht.
Ist er blöde oder dumm,
So geht er zu Politicum.

Tak śpiewał Lwów podczas wyborów. a przynajmniej ci obywatele wyborcy, których klika »rzetelnego postępu« nie mogła obdarzyć mianem »prawdziwie« postępowych i »szczerych demokratów«. Już zaraz z początku walka wyborcza zarysowała się nienaturalnie, gdyż szła burza, grzmiało już nawet i łyskało, a chmur jakoś widać nie było. Dopiero w ostatniej chwili, stary Lwów, miasto »świętego spokoju«, zadrżał w posadach. wystąpiła do boju armia zbawienia, złożona z radców, hofratów, żydów, no i... księży.

Wysunięto kandydata, a ten ufny w swą misyę i znaczenie apostolskiego posłannictwa nawoływał do pokuty w imię »zgody z losem«.

Starcia byłem pewny, wychodziłem bowiem z zasady, że pokój następuje po walce, a ta poprzedza zazwyczaj pokój. Otóż krótko mówiąc, stanął do zapasów hofrat z redaktorem. Ten mówił długo i szeroko przez kilka dni, dotykał ran jak najboleśniejszych, wskazując na lekarstwo, tamten odmiennej wziął się taktyki: zwołał przyjaciół, a miał ich sporo w doktoryzowanych wyborcach, zamknął drzwi szczelnie, no i wołał głosem silnym. wzruszającym do głębi obecnych, »że czuje za miliony i za miliony cierpi«. W obec takiego wyznania wiary, zgromadzeni uważali za rzecz niezbędną otworzyć usta z podziwu, gdyż tędy, sądzili, wzlatuje Duch święty i oświeca uciśnionych, no i wśród szmeru współczucia okrzyczeli go z entuzyazmem królem żydowskim. Kahał więc zaniechał projektowanej wycieczki do rabina-cudotwórcy, pędził zaś chmary żydów do gwardyi demokraty *erste qualite*.

Ruszył się Lwów stary, a ponure dotychczas mury domów stołecznych poczęto oklejać różnokolorowymi świstkami, z których przeciętny obywatel mógł bez uiszczenia czesnego nauczyć się, że »pałką nie zdobywa się praw i wolności«.

Koniec końców, n o m i n a c y a posła wisiała już w powietrzu, a chociaż były pewne skrupuły i skrupuliki, jakieś tam dawniejsze grzeszki kandydata, to ze względów grzeczności nie poruszano ich, gdyż ten ogłosił publicznie, że na »niesmaczne interpelacye nie będzie odpowiadał ze względu na nadszarpane zdrowie. Nikt się więc nie ważył, jako w grodzie ludzi dobrze wychowanych, przeciwko formom towarzyskim wystąpić

Prasa prawie cała, ta przynajmniej, która posiadała dobrze wychowanych redaktorów, śpiewała peany pochwalne, co tylko sił starczyło. Jeden dziennik, znany z niezwykłej sumienności, który otwarcie i jawnie wiesza swe sumienie w formie szklannej bani przed redakcyą, obawiając się »sfanatyzowanych tłumów«, którzy za każdem przewinieniem dziennika zbijają jego sumienie, badając zawartość, schował je w najciemniejszy kąt swojej redakcyi, która ogłosiła zbrojny pokój i obwarowała się żelaznymi żaluzjami na czas nieograniczony.

Wśród takich stosunków minęło dwa dni przeznaczonych do doręczenia kart legitymacyjnych na głosowanie, a obróconych na niedoręczenie takowych.

W obec tego zwycięstwo było pewne. Mimo

moklesa, zupełne jej zniszczenie. Prokuratorya wyszukuje wyszłe przed miesiącami, dawno już skonfiskowane i postępowaniem objektywnem skazane urywki pism, i zarządza nowe subjektywne śledztwa przed sądem wyjątkowym.

Zawieszone czasopismo *Neodvislost*, które pod innym tytułem zaczęto wydawać w Kolinie, gdzie nie ma stanu wyjątkowego, zostało wzbronione. Jeżeli tego rodzaju wykroczenia przeciw ustawom dziać się mogą w miejscowościach, stanem wyjątkowym nie dotkniętych, to na jakąż samowolę jest się wystawionym tam, gdzie wszystko znajduje się pod głęboką osłoną ustaw wyjątkowych, gdzie wszystko jest dozwolonem, gdzie każdy gwałt bywa jeszcze wynagradzany!...

Wniosków prasowych nie stawiają na porządek dzienny Izby. W obec rozporządzeń wyjątkowych jest to rzeczą zrozumiałą, że przedmiot ten został z porządku dziennego usunięty. Chlumecki-Sem i Kathrein-Jafet, wzięli szósty i siódmy spis petycyj i zakryli niemi nagość Taaffe-Noego, ażeby nie być w parlamencie świadkami smutnego widowiska debat nad swobodą prasy, gdy tymczasem w Czechach pisma niezawisłe znajdują się pod obuchem. W Prusiech krążyło takie zdanie: „Swoboda prasy a obok niej szubienica“.

Słowo to już dawno nie ma znaczenia w Prusach, ale za to ma je pomimo ustaw zasadniczych ciągle jeszcze u nas. W Czechach nie ma dzisiaj prawa, nie ma ustawy, nie ma administracyi, nie ma konstytucyi, panuje tam najczystsza samowola. Czasy wszechmocy policyjnej, czasy żandarmeryi i strzelb nabitych wróciły na nowo, a gwałt stał się znowu *ultima ratio*. Książe Metternich powiedział ongi, że rewolucya z góry jest daleko niebezpieczniejszą, niż rewolucya z dołu. Mnie się zdaje, że nihilizm z góry, który wszystkiemu, co jest, zaprzecza, jest najniebezpieczniejszym. Austrya jest dzisiaj jeszcze dawnem państwem absolutnem, a odcień nowożytnego konstytucyjnego pokostu czyni ten absolutyzm jeszcze wstrętniejszym.

Tak więc doprowadził hr. Taaffe szczęśliwie do stanu wyjątkowego. Tym ostatnim czynem stracił on stronnictwo czeskie na zawsze.

Stosunki narodowe i polityczne w Czechach nie były nigdy tak smutne, jak dzisiaj. Sławna polityka Taaffego manifestuje się dzisiaj stanem wyjątkowym. Na gruncie czeskim nie ma Taaffe ani jednego przyjaciela — ani w obozie naszym ani w obozie niemieckim. W nienawiści ku nam połączył on dwie wrogie narodowości: Niemców i Czechów. Ale nie tylko Czechy i inne kraje są mu wrogami. Taki rząd jest niebezpieczeństwem dla państwa, nie powinien on istnieć dłużej. Naród czeski przeżył dużo wrogów swoich, przeżyje i Taffego, a stanem wyjątkowym nie da się odstraszyć. Jesteśmy jak stal i mamy twarde łby — mówi język ludu. Pokażemy to i teraz broniąc praw naszych. My wiemy, że odstąpienie od tej obrony byłoby naszą śmiercią, bo my do siebie możemy zastosować słowa Horacyusza; *Morges profundo, pulchrier evenit.* Zanurzcie nas w głębię, a wyjdziemy z niej silniejszymi.

Sprawdzają się słowa, wypowiedziane w tej Izbie przez urzędnika, osiwiałego w służbie sprawiedliwości, przez dep. Lienbachera, że Austrya jest państwem policyjnem. Nie ma już w Czechach wolności prasy ani prawa zgromadzania się; nawet poufne konferencye deputowanych rozpędzane są przez policyę Nikt nie jest pewny, czy nie padnie ofiarą denuncyacyi. Jak grzyby po deszczu coraz to nowe powstają aresztowania. Wśród ludu czeskiego ze wszystkich stron wyrastają zdrajcy stanu i ludzie winni obrazy majestatu. Dzisiejszy stan rzeczy przewyższa czasy Kollerowskie; można go porównać z dniami Kemptena i Bacha. N i e u g n i e m y s i ę j e d n a k.

W naszym konstytucyjnym wieku zwycięża zawsze lud, a stare doświadczenie uczy, że po ukrzyżowaniu następuje zmartwychwstanie, a po zmartwychwstaniu zasądzenie niesprawiedliwych sędziów, choćby się dzisiaj czuli nie wiedzieć jak pewnymi. Państwo szabli policyjnej, oparte na denuncyacyi, zawsze bankrutowało.

My nie potrzebujemy obawiać się jawności, chcemy wyjaśnień najzupełniejszych, żądamy procesu publicznego. Jeżeli macie dowody, to wystąpcie z nimi.“

Zwróciwszy się następnie do Polaków, przemówił temi słowy: „*Z dumą spoglądacie na wasz sztandar, na którym widnieją wyrazy: Za naszą i waszą wolność! Pomyślcie o cierpieniach waszego własnego ludu, zanim oddacie głos za rozporządzeniem, skierowanym przeciwko innemu ludowi, i to przeciwko waszemu najbliższemu ludowi bratniemu. Pomyślcie, że koło fortuny raz się obraca ku górze, raz ku dołowi.*“

Zakończył zaś tymi słowy: „Niech dworak wiotkie swoje żagle rozpina i wątłą łódź swoich przekonań stosuje według każdego powiewu, my wytrwamy stale na kotwicy i nie opuścimy naszego statku, wierni losom naszej ojczyzny, wierni jej wolności do zgonu.“

Zapytujemy publicznie dra Leon. Piętaka, hofrata-posła i profesora uniwersytetu — czy i kiedy zamierza odwołać swoje wykłady?

Powszechne prawo głosowania.

W chwili, kiedy wszyscy z natężoną uwagą czekali na zwołanie sesyi parlamentarnej z powodu niepewności zachowania się Izby co do stanu wyjątkowego w Czechach, rozległ się grzmot i grom uderzył niespodziewanie.

Przez usta hr. Taaffego rząd wniósł reformę wyborczą. Dla czego to uczynił, różnie o tem sądzą. Nam się jednak zdaje, że najracyonalniejsza interpretacya jest ta, że z obawy niezatwierdzenia przez Izbę stanu wyjątkowego, rząd chwycił się jak tonący brzytwy, projektu reformy wyborczej, prawa powszechnego głosowania, sprawy, o którą samodzielniejsze umysły walczą tak zawzięcie. Manewr ten, co prawda zręczny, był obmyślany na to, że w obec tak ważnej sprawy, zatwierdzenie stanu wyjatkowego będzie traktowane ubocznie, że na sprawę tę nie będzie już zwróconą opinia ludów całego państwa. W ten sposób spodziewano się otrzymać zatwierdzenie stanu wyjątkowego dla miasta Pragi. Czy sprawa się uda, przyszłość pokaże. Tymczasem po powrocie do przytomności, zdania co do powszechnego głosowania są podzielone, i zdaje się, że takowe przez Izbę nie zostanie zatwierdzonem. Zresztą, gdyby tego hr. Taaffe nie był pewnym, nie wystąpiłby prawdopodobnie z takiem przedłożeniem.

Ciekawe są jednak poszczególne zapatrywania na tę sprawę.

I tak, jedno z katolicko-konserwatywnych pism lwowskich pisze, co następuje:

„Skład Izby, wybranej na podstawie projektowanej przez rząd reformy wyborczej, byłby dla nas Polaków jak najniekorzystniejszym. Zebrała by się tam jeśli nie wprost większość, to bardzo

---

tego duszna atmosfera nie zmieniła się ani na chwilę, niewidziane nigdy indywidua kręciły się po Lwowie. Na dzień wyborów emigrowało Żółkiewskie i Krakowskie pod ratusz.

Nie przypuszczałem nigdy, że się Lwów tak ruszać potrafi, gdyż uważałem go dotychczas za miasto wcale powolne, złożone z ludzi dobrej woli, na której opierali zazwyczaj swe programy.

Otóż gdy na ratuszu uderzyła szósta godzina, a wyjąca rzesza żydów do swych siedzib powróciła, ogłoszono wynik wyborów. Nie słyszałem ani jednego głosu radości, ogólne przygnębienie było widoczne. Tłumy ludu wśród przekleństw i odgrażań podążyły pod mieszkanie nowo wybranego posła, który, »będąc człowiekiem rozumnym, jak to sam o sobie powiedział w mowie kandydackiej, grał w błogim spokoju na nosie, skryty za niezliczone bagnety straży policyjnej. U siebie, we własnym pomieszkaniu, przyjął ze staropolską gościnnością dwóch rewizorów i komisarza w mundurze, których to gości-dostojników nie puścił od siebie aż późną nocą. Domy obok się znajdujące, zamienili uprzejmi gospodarze na koszary policyjne. Kilkanaście obok stojących dorożek było przygotowanych do odwożenia chętnych na miejsce chwilowego stanu spoczynku na placu Franciszka Smolki lub ul. Słonecznej. Wiedziony i ciekawością i obowiązkiem dziennikarskim, podążyłem i ja pod mieszkanie »prawdziwego« demokraty, by widzieć deputacye dążące z gratulacyami do nowo wybranego zwolennika kompromitacyi wyborów.

Otóż bez komentarzy, nie chcąc nadużywać dobroci c. k. prokuratora, zdaję sprawę z tego, com widział.

Gdy już więcej policyi dla braku ludzi (ciągle się na to oskarzamy) wysłać nie było można, zaczęły się zjeżdżać deputacye. I tak:

O godz. 10 m. 3, przybył dyrektor policyi w pełnym mundurze w towarzystwie wyższego urzędnika w złotym kołnierzu;

o godz. 10 m. 13, Starsi z zakonu oo. jezuitów w powozie;

o g. 10 m. 28. Delegaci Kahału z Horowitzem na czele;

o g. 10 m. 39. Komisarze policyjni *en gall.*

o g. 10. m. 58. Najstarszy wiekiem z gminy izraelickiej.

o g. 11. Kapituła lwowska.

Na tem zakończył p. poseł audyencyę z powodu spóźnionej pory. Gwery i czaka w niezmniejszonej liczbie biwakowały aż do rana.

W chwili obecnej Lwów wrócił już częściowo do równowagi i tylko od czasu do czasu słychać różne podania, tyczące się przeszłości pana posła, tym jednakowoż, ponieważ podają w wątpliwość charakter p. posła, wierzyć nie chcę.

Po trzech dniach zbrojnych Lwów odpoczął, poseł pojechał do Wiednia, śmiejąc się w kułak ze swych zwolenników, a z ulicy na której mieszka, zdjęto stan oblężenia. Dziennik polski wywiesił napowrót swoje sumienie w kształcie pustej wewnątrz bani, a inteligencya z dochodem rocznym 4—5 tysięcy, dumna z odniesionego zwycięstwa, mówi:

— Pokazaliśmy, że co inteligencya chce, to Lwów musi zrobić. Wyborem Piętaka zdał Lwów egzamin.

Oj zdał, zdał, tylko że wynik był bocznymi drogami osiągnięty. Karty na Piętraka i Piątaka komisya skrutacyjna uznała za ważne, na Rewakowicza zaś bez Henryka za nieważne...

Zdał Lwów egzamin, a raczej zdała go t. zw. inteligencya z b e z c z e l n o ś c i i l o k a j s t w a.

znaczną mniejszość żywiołów radykalnych: socyalistów, demokratów, radykalnych Czechów, Słoweńców, Chorwatów, Rusinów i antisemitów. Wszystkie te frakcye łączą naturalną niechęć do Polaków."

Do charakterystyki tego pisma dodać należy, że niedawno temu, bo przed dwoma tygodniami zaledwie z okazyi wyborów do Rady państwa dziennik ten głosił się apostołem „prawdziwego postępu, opartego na demokratycznych zasadach".

Z wysokości Olimpu, doktoryzowana nieśmiertelność hr. Stanisław Tarnowski, tak mówi o powszechnem prawie głosowania:

„Najgorętszy republikanin, jeżeli marzy o głosowaniu powszechnem, to wie dobrze, że do niego łatwo nie dojdzie — o tem już nie mówiąc, że demokrata rozumny i dobrej wiary wie tak dobrze jak każdy, iż głosowanie powszechne musi być albo komedyą i narzędziem w ręku rządzących, albo anarchią".

Tymczasem niezbitym faktem jest przedłożenie projektu reformy wyborczej. My jednak do tego żadnych nadziei nie przywiązujemy, gdyż już teraz nawet stanowisko Izby, a w szczególności „Koła" t. zw. polskiego jest jasne.

Oburzyli się „postępowi" deputowani na postęp rządu, my jednak krok ten tłumaczymy sobie po swojemu, gdyż:

Timeo Danaos et dona ferentes.

Zapisujmy się do Tow. „Szkoły ludowej".

KORESPONDENCYE.

Kołomyja 16. października.

(Kołomyja w pląsach)

Dnia 15. b. m. odbył się w „Gwieździe" kołomyjskiej odczyt o Tadeuszu Kościuszce. Po odczycie zebrana publiczność pozostała w lokalnościach Gwiazdy dłużej, zabawiając się grami towarzyskiemi i rozmową.

Po niejakim czasie sprowadził ktoś żydka z arystonem, którego wdzięczne dźwięki gdy usłyszeli zebrani, puścili się w tany natychmiast przy odgłosie walca: *An der blauen schönen Donau.*

Na nic się zdały przedstawienia, na nic prośby..Pod przewodnictwem p. Gardz. tańczono do upadłego w towarzystwie rękodzielniczem, które jawnie oświadczyło się za żałobą narodową — tańczono bez pamięci, do godz. 2 po północy, w dniu skonu Kościuszki.

Hańba wam za to, hańba!

Jasło 13. października b. r.

W tych dniach zawiązało się w Jaśle towarzystwo rękodzielników i przemysłowców „Zgoda". Wytknęło ono sobie za cel pracować na polu oświaty, umoralnienie duchowe klas pracujących, a wzięło sobie za hasło zgodę i jedność w pracy na gruncie narodowo-religijnym. Potrzeba takiej instytucyi dawno tu już uczuwać się dawała, gdyż istniejąca tu niegdyś Czytelnia ludowa tak z powodu braku lokalu jak i braku funduszów istniała tylko na papierze.

Za staraniem ludzi dobrej woli zawiązało się nowe stowarzyszenie, którego członkiem może być każdy, kto posiada nieposzlakowany charakter. Wyjątek stanowią tylko żydzi. Statuta nowego stowarzyszenia w tych dniach odejdą do zatwierdzenia do Namiestnictwa.

Do wydziału weszli pp.: Karol Stopiński (prezes), ks. kan. Leon Sroczyński (kontrolor), Andrzej Bednarczyk (wiceprezes), Józef Więcek (sekretarz) i Karol Jaroszkiewicz (skarbnik i gospodarz), jako zastępcy pp.: Jakób Osiowski, Stanisław Papciak i Tytus Bożyna.

Towarzystwo zacznie swój byt 16. b. m. żałobnem nabożeństwem i wieczorkiem, poświęconym uczczeniu bohatera z pod Racławic.

Szczęść Boże w szlachetnej pracy!

Popierajmy przemysł krajowy.

Od Redakcyi.

Drugi nakład 19-go numeru „Życia" skonfiskowała ck. Prokuratorya państwa za zapisek p. t. „Ks. Gnatowski apostołuje".

Czternasta to już z rzędu w tym roku konfiskata.

Wielkie koszta, jakie każda konfiskata pociąga za sobą, zmuszają nas do wydania z tym numerem i n-ru 20-go, bo i tak dotąd nie 19 ale 33 numerów, licząc konfiskaty, wydaliśmy.

Tym sposobem z końcem roku kalendarzowego skończy się i rok pierwszy naszego wydawnictwa.

Redakcya.

Wstępujmy do „Sokoła".

ZAPISKI.

Nowe śledztwo. Prokuratorya wytoczyła redaktorowi naszego pisma za artykuł p. t. „Epilog agitacyi w sprawie żałoby narodowej" subjektywne śledztwo przed tutejszym sądem krajowym karnym. Artykuł ten w pierwszym nakładzie 16. nru „Życia" został przez prokuratoryę skonfiskowany i postępowaniem objektywnem tutejszego sądu w dniu 6. września skazany, a cały nakład tegoż numeru uległ przymusowemu zniszczeniu.

Wielka manifestacya uliczna odbyła się we Lwowie dnia 8 b. m. Rzemieślnicy tutejsi i młodzież, chcąc dać wyraz swych sympatyj Henrykowi Rewakowiczowi, chcieli urządzić pochód z pochodniami. Zebrawszy się w liczbie kilkuset na wałach pod Zamkiem, zapalili pochodnie i ruszyli w miasto. Lecz nie daleko uszli. Na Krakowskiem policya zaskoczyła im drogę, a wezwawszy do gaszenia pochodni, przy pomocy tłumów żydowstwa, poczęła takowe upornym odbierać. Niedobitki, w około których zgrupowały się setki młodzi gimnazyalnej, udali się pod redakcyę „Kuryera lwowskiego", gdzie wznieśli długie grzmiące okrzyki na cześć Rewakowicza. Z powrotem koło c. k. namiestnictwa świstami, miauczeniem wyciem i okrzykami wyraziły tłumy manifestantów swoje niezadowolenie. Na Łyczakowie zaskoczyła im policya powtórnie drogę, większa jednak liczba przedarła się przez jej szeregi a dotarłszy z pieśnią: „Jeszcze nie zginęła" do prywatnego pomieszkania p. Henryka Rewakowicza, wzniosła i tu okrzyki na cześć jego a na *pohybel* Piętakom. Po mieście z okrzykiem: Rewolucya, uciekano do domów, zamykano sklepy i t. p. — a to wszystko razem zakończyło się przespaniem kilkunastu na gościnnej „pryczy" austryackiej...

Niebywałej rzeczy świadkami byliśmy dnia 11. b. m. W mowie inauguracyjnej, wygłoszonej przez nowego rektora dra L. Ćwiklińskiego, poświęcił tenże dłuższy ustęp stowarzyszeniom akademickim. Z niesłychaną dotychczas przychylnością wyrażał się publicznie obecny rektor o Czytelni akademickiej, nazywając ją „najpoważniejszym towarzystwem akademickiem".

Za ten czyn szlachetny niech nam będzie wolno tutaj złożyć szczerą podziękę nowemu Rektorowi za to, iż uważa kontakt z młodzieżą za rzecz możliwą.

Głupota czy fanatyzm. Piszą nam z Peczeniżyna, że ks. Trembicki, proboszcz tamtejszy, nadzwyczaj dbały o powierzoną mu trzodę, takie miał niedawno temu kazanie:

„Siostry i bracia w Chrystusie! Zepsucie teraz jest wielkie na świecie i zwyczaje bezbożne. Wiecież wy jaki jest zwyczaj u nas teraz? Oto zapisywać się do Sokoła... A wiecie wy co to jest Sokół? To jest taka instytucya, która każe obnażone ciało bezwstydnie na widok publiczny wystawiać! Chlubi się to szerokimi barkami, wystającymi piersiami!... *A jak mu powiesz: Hop! — to koziołka wywróci!...**) Oj! będzie on na dzugim świecie koziołki wywracać..."

I to jest nauka religii, i w ten sposób lud się umoralnia?!

*) Zapomniał widać ks. proboszcz o „potrzebie jaworowskiej", gdyby nie było Sokoła, nie mógł by się dr. Czarnik i jemu podobni tak dobrze pewnym sferom zasłużyć. — Przyp. zecera.

Szlachetny postępek. Nauczyciel ludowy ze Sokolnik zakupił własnym kosztem jedną lożę w teatrze hr. Skarbka na przedstawienie: „Kościuszko pod Racławicami", dla kilkunastu włościan z tejże wsi. Piękny, porywający był widok wrażenia, jakie sztuka na nich uczyniła. Cześć i wdzięczność narodu niechaj będzie nagrodą dla tego, który pracuje z zaparciem się nad uobywatelnieniem włościan.

Niespodzianka. Na wieczorku inauguracyjnym techników lwowskich pojawił się profesor Thullie! Trudno wyobrazić sobie zdumienie, jakie to wywołało na twarzach obecnych. Doszło ono jednak do kulminacyjnego punktu, gdy dziekan inżynieryi wziął udział i w komersie. Po kilku jednak przemowach zebranych w kwestyach drażliwych dla muzykalnego ucha p. Thuliego, wyczerpała się cierpliwość, a on uznał za stosowne opuścić zebranych.

Podobno najbardziej wtajemniczone sfery nie wiedzą przyczyny tak heroicznego kroku ze strony pana prezesa Czytelni katolickiej.

Na wydawnictwo „Życie" złożyli: WWPP. J. Ś. ze Lwowa 5 zł. i S. A. z Bohorodczan 1 zł. na „Życie" i 1 zł. na Tow. Szkoły ludowej.

Korespondencya od Redakcyi.

WP. K... w Krakowie: Nie nasza wina. Nie dostałeś Pan 16. numeru na czas, trzeba było reklamować. Przecież to rzecz łatwa. Na kartce papieru pisze się: „Nie otrzymałem X. nru Życia — Podpis", wkłada się ją do kowerty, zaadresowanej do Redakcyi, a umieściwszy na górze napis: REKLAMACYA, rzuca niezapieczętowaną i nieopłaconą do skrzynki pocztowej. Może teraz pan już potrafisz!

NADESŁANE.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.